PROTESTANT BRONI PAPIEŻA
List otwarty do 163 teologów katolickich którzy czują się ubezwłasnowolnieni przez papieża Jana Pawła II*

Wielce Czcigodni Profesorowie teologii!

Jako chrześcijańscy lekarze wszystkich wyznań ze zdumieniem przyjęliśmy do wiadomości Waszą oficjalną deklarację, za pomocą której – przy nadzwyczaj aktywnym współdziałaniu środków masowego przekazu – usiłujecie zniszczyć autorytet papieża Jana Pawła II. Wprawdzie naszym zadaniem jako lekarzy nie jest orzekanie o problemach strukturalnych oraz o sposobie obsadzania stolic biskupich, dla każdego z nas jest jednak oczywiste, że za wszystkimi tymi kontrowersjami dotyczącymi nominowania na katedry biskupie i perorowaniem o „konserwatyzmie" czy „postępowości" ukrywa się bardzo ważny problem ludzkiej płciowości.

Gdy w latach 1963-1964 została wprowadzona „pigułka antykoncepcyjna", wówczas kwestia ta znalazła się w centrum antropologicznych i teologiczno-moralnych dyskusji. Poczęcie i powstanie ludzkiego życia mają, jak wiadomo, decydujące znaczenie dla zrozumienia podstawowej tożsamości człowieka, a także dla modelu Kościoła i narodu. Czy człowiek rzeczywiście jest obrazem Boga? Czy rodzice są faktycznie – na podstawie swej zróżnicowanej płciowości – współstwarzającymi ten „obraz"? Czy może są tylko zwyczajnie „producentami dziecka"? W tym przypadku byłoby obojętne, czy będzie ono wytworzone w szklanej probówce, czy też poczęte poprzez akt całkowitego cielesno-duchowego zjednoczenia rodziców.

Za pomocą „pigułki antykoncepcyjnej" stało się możliwe po raz pierwszy w dziejach ludzkości zasadnicze i radykalne oderwanie „sprawiania" rozkoszy od stwórczego aktu poczęcia. Automatycznie wyzwoliła ona „rewolucję seksualną", która współcześnie determinuje cały nasz prywatny i publiczny klimat. „Pozbawione ryzyka" akty seksualne uległy zwielokrotnieniu, jako że równocześnie zaczęto propagować „prawo do szczęśliwego życia płciowego". Odpowiednio do tego zaczęła rosnąć liczba „wpadek", mimo – lub właśnie z powodu – pigułki antykoncepcyjnej! A „niepożądane dzieci" z kolei trzeba było – zgodnie z logiką trendu – likwidować poprzez aborcję...

Na te właśnie wewnętrzne powiązania i nieuchronny kierunek rozwoju wskazaliśmy już w roku 1964 w naszym, adresowanym do rządu, „Memoriale z Ulm", podpisanym przez 400 lekarzy i 45 profesorów uniwersyteckich. Pigułka antykoncepcyjna wyzwala nastawienie przeciwne powstaniu nowego życia. Takie nastawienie zaś prowadzi do aborcji...

* List zamieszczony w: S. Ernst, *Ist die Sexualethik der Päpste Zeitgemäß?*, Ulm 1992, s. 22-25.

Zwróciliśmy również uwagę na to, jakie biologiczne, socjologiczne, polityczne, duchowo-moralne i ekonomiczne konsekwencje będzie miała ta rewolucja seksualna, a także na to, iż „Niemcy staną się narodem wymierającym"!

Poza tym już wówczas przepowiedzieliśmy, że eksport środków antykoncepcyjnych do krajów rozwijających się będzie miał bardziej katastrofalne skutki dla nich niż dla nas: zostaną zniszczone całe ich rodzinne i biologiczne podstawy, dojdzie do charakterystycznego dla tej sytuacji permisywizmu, a równocześnie gwałtownego wzrostu chorób wenerycznych.

Ponadto seksualizacja oraz eksport pornografii, środków antykoncepcyjnych, przerywania ciąży, sterylizacji itp. doprowadzi nieuchronnie do bardzo gwałtownych reakcji przeciw Zachodowi. Przy czym nasz kraj, RFN, jest już dzisiaj na świecie największym eksporterem tego rodzaju brudów! Wówczas też przewidzieliśmy antypornograficzną rewolucję irańską, która faktycznie doprowadziła świat niemal na skraj nowej powszechnej wojny!

W roku 1966, czyli dwa lata przed wydaniem encykliki *Humanae vitae*, w trakcie półtoragodzinnej polemiki z jednym z inicjatorów „Deklaracji kolońskiej", profesorem Böckle z Bonn, zwróciłem uwagę na to, że danie ze strony Papieża przyzwolenia na antykoncepcję (sztuczne zapobieganie ciąży) i takież środki stanie się katastrofą – także dla samych Kościołów. „Żaden bowiem młody człowiek, widząc pigułkę antykoncepcyjną na nocnym stoliczku swojej matki, nie zrozumie, że nie powinien jej podawać swej przyjaciółce tylko z tej racji, iż nie posiada jeszcze zgody urzędu stanu cywilnego". Przyzwolenie na stosowanie przez małżeństwa środków antykoncepcyjnych oznaczałoby w skutkach rezygnację z wszelkiej przedślubnej wstrzemięźliwości.

Kto traktuje płciowość jedynie czysto konsumpcyjnie, traci tym samym kontakt z Bogiem. Staje się niezdolny do doświadczania Jego egzystencji, a w związku z tym pozostaje głuchy i ślepy na całe orędzie biblijne:

– w Kościele nie będzie już żadnych grup młodzieży, w których czystość i wstrzemięźliwość stanowiłyby podstawę życia społecznego;

– stan kapłański ulegnie wymarciu;

– zakony nie będą miały w przyszłości żadnych powołań;

– Kościół bez wiary i posłuszeństwa wobec przykazań Bożych stanie się sektą.

Tak sformułowanym zarzutom prof. Böckle już wówczas nie mógł przeciwstawić żadnych przekonywających „argumentów", o których tak wspaniale rozprawia „Deklaracja kolońska".

Jeśli małżonkowie usuną ze swego najbardziej intymnego kontaktu – poprzez trwałą względnie czasową sterylizację za pomocą pigułki, spirali itp. – kreacyjną funkcję ludzkiej (męskiej i żeńskiej) płciowości, to oznacza to równocześnie eliminację Stwórcy. I tego właśnie nie chcieli zrozumieć teologowie będący przecież celibatariuszami! Czy jest to brak inteligencji, czy też dobrej woli, bo są oni przecież egzystencjalnie na tej sprawie skoncentrowani?

Jako lekarze mamy oczywiście pełne zrozumienie sytuacji, że ślub dozgonnej wstrzemięźliwości, który musi złożyć kapłan, staje się poważnym problemem, gdy z biegiem lat – wsku-

tek rozczarowań, samotności itp. – słabnie motywacja, która na początku owej drogi była mocna, a on sam odbiera później to ślubowanie jako przeciwny naturze ciężar. Wówczas dochodzi w wielu przypadkach do złamania owego zobowiązania i podwójnego życia, a nawet do utrwalenia nieopanowanego seksualizmu!

Czcigodni Profesorowie teologii! Wykazujecie niezwykłą zuchwałość, „wyrażając ubolewanie z powodu intensywnego i uporczywego koncentrowania się papieskiego nauczania na tym zakresie problemów". Któż jednak nieustępliwie trwa na stanowisku dawania zgody na przedmałżeński seks? Akceptacji uprawiania homoseksualizmu? Dopuszczalności rozwodów? Antykoncepcji? A nawet niefrasobliwego traktowania przerywania ciąży?

W moim liście otwartym do prof. Hansa Künga, jednego z sygnatariuszy „Deklaracji kolońskiej", rozprawiłem się nawet w szczegółach z wszystkimi jego tezami, a ponadto byłem zmuszony postawić zarzut, iż ani on, ani żaden z jego kolegów o podobnych zapatrywaniach, jak np. prof. Gründel, prof. Auer z Tybingi, prof. Greinacher, nie uznali za konieczne zająć się tymi argumentami. Nie raczyli nawet dać odpowiedzi na listy. „Deklaracja kolońska" jest właściwie tylko bardziej szczegółowym powtórzeniem zarzutów" Künga z jego tzw. tymczasowego bilansu, który opublikował on w formie listu w związku z pierwszą rocznicą pontyfikatu Jana Pawła II („Timor Domini" z 4 XII 1979).

Teologowie ci wydają się sądzić, że ludzie dlatego nie uczęszczają już do kościoła, ponieważ papież zabrania antykoncepcji. Gdyby tak było w rzeczywistości, wówczas frekwencja we wspólnotach protestanckich musiałaby pozostać na tym samym poziomie! Ponieważ one przestały się kierować oczywistym w tym względzie wzorcem biblijnym, ich straty co do liczby wiernych – wskutek niepohamowanego seksualizmu – są znacznie wyższe aniżeli w Kościele katolickim. Bariera Urzędu Nauczycielskiego bowiem chroni jeszcze wielu przed popełnianiem błędów.

Straty w tej mierze byłyby poważniejsze także w Kościele katolickim, gdyby propagatorzy seksu spośród profesorów teologii całkowicie przeforsowali swoje idee. Ich bunt przeciw Kościołowi datuje się przecież od ukazania się encykliki *Humanae vitae* papieża Pawła VI.

Czy wolno mnie, jako lekarzowi zainteresowanemu psychologią i teologią, powiedzieć coś jeszcze na temat „ubezwłasnowolnienia", przeciw któremu broni się 163 teologów?

„Dojrzałość" (czyli zdolność do podejmowania wolnych i odpowiedzialnych decyzji – dop. tłum. H.O.) osiąga człowiek właściwie dopiero wówczas, gdy nauczy się poddawać reakcje płynące z instynktów kontroli swego ja, swego sumienia. Dotyczy to zarówno popędu płciowego, jak i popędu sterującego jedzeniem i piciem, skłaniającego do ucieczki przed niebezpieczeństwem względnie do agersji, wyzwalającego chęć posiadania własności czy terytorium, budzącego dążność do władzy. Istotą wszystkich tych popędów jest to, że natura usiłuje uzyskać przy ich udziale swój obiektywny cel, mianowicie tworzenie lub utrzymanie życia. Pójście za instynktem pozbawionym przyjemności prowadzi do oddzielenia pożądliwości i ekstazy. Z tym pozostaje związana formacja społeczności.

Tymczasem człowiek potrafi owo subiektywne przeżycie przyjemności, występujące w każdym popędzie, oddzielić od jego obiektywnego celu i uczynić z „ekstazy" wyizolowany środek rozkoszy i konsumpcji. Instynkt oderwany od swego obiektywnego celu przekształca się najpierw w środek „sprawiania" rozkoszy, a następnie w pożądliwość. Ona zaś ma wiele imion: chuć, żarłoczność, pijaństwo, chciwość, żądza władzy itp.

Pożądliwość natomiast niszczy życie, którego zachowaniu popędy winny przecież służyć! Stąd i żądza seksualna prowadzi nie tylko do rozkładu rodzin oraz małżeństw, lecz także do masowego zabijania nie narodzonych! Ten wewnętrzny związek jest całkiem oczywisty; domaga się on więc od papieża i Kościoła nie prób leczenia symptomów, lecz odwagi nazwania po imieniu przyczyn. I to właśnie czyni papież Jan Paweł II, czynili to też jego poprzednicy.

Chrześcijanin, który nie jest gotowy podporządkować swej twórczej potencji, a także swego popędu seksualnego woli Boga, nie jest „dojrzałym" wyznawcą Chrystusa. Nie może on też w żadnym przypadku być „ubezwłasnowolniony". Do teologów, którzy się czują „ubezwłasnowolnieni" przez papieża, zwracam się z prośbą, aby to gruntowniej rozważyli.

Dr med. Siegfried Ernst
Pierwszy Przewodniczący
Europejskiej Akcji Lekarzy
Członek Ewangelickiego Synodu
Krajowego Wirtembergii

Tłum. *Hubert Ordon SDS*